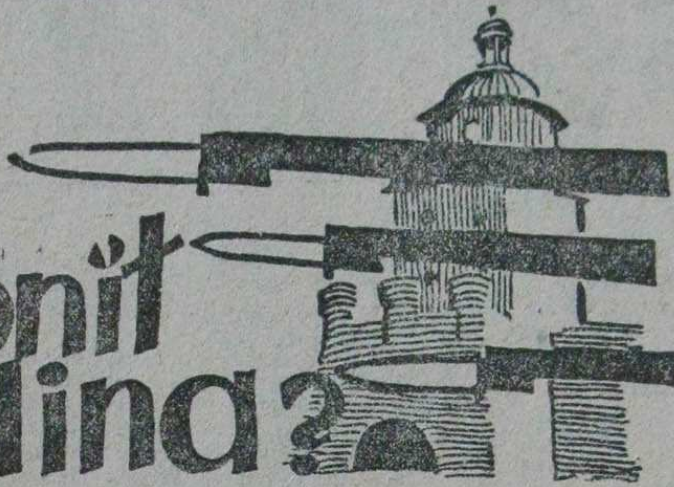


kto bronił Lublina



Pan Tadeusz Andrychiewicz był podoficerem administracyjno-gospodarczym w samodzielnym plutonie CKM ochrony naczelnego wodza w Rembertowie. Stan ich wynosił 95 żołnierzy, podoficerów i jednego oficera. W Rembertowie plutony ochrony przebywały do 6 września. Następnie zostały wyposażone w sprzęt, wózki, konie skonfiskowane okolicznym rolnikom i 7 września wyruszyły za wodzem, który stolicę opuścił poprzedniego dnia. Plutony pod dowództwem por. Tadeusza Wankiego przeżyły bombardowanie 8 września w Garwolinie, a 10 września rano dotarły do Lublina.

Plutony zatrzymały się na Sławinku, a dowódca z kapralem podchorążym Tadeuszem Andrychiewiczem, który pochodził z Lubelskiego, poszli do komendy miasta przy Krak. Przedm. 41. Tu otrzymali jedyny na piśmie rozkaz obsadzenia i obrony mostu pod Piaskami. Teraz kapr. podch. Andrychiewicz postanowił pobrać zapasy żywności. Miasto

w dniu poprzednim przeżyło bombardowanie, dopalały się jeszcze domy, po ulicach wały się cegły i gruz, odczuwało się ogólne podenerwowanie, ale cała administracja wojskowa funkcjonowała normalnie. Chleb pobrano w piekarni przy ul. Strażackiej, puszki z mięsem w rzeźni przy ul. Łęczyńskiej, inne produkty w elewatorze. Po południu żołnierze dotarli do Piask i zajęli stanowiska przy moście. 12 września od strony Krasnegostawu nadleciał samolot niemiecki i próbował zbombardować most, ale bomby spadły na łąki. Ucierpiały natomiast same Piaski. Spowodowało to zaniepokojenie wśród żołnierzy i ludności.

13 września kapr. podch. Andrychiewicz pojechał wozem konnym do Lublina po uzupełnienie żywności. Uderzyła go tu kompletna dezorganizacja. Całkiem inny świat niż ten sprzed paru dni. W elewatorze nie było już nikogo, dokumenty były rozrzucone po podłodze. Było jeszcze kilkaset worków kaszy, cukru i innych produktów. Załadował na wóz i pojechał na Łęczyńską do rzeźni, gdzie otrzymał wędzoną słoninę w puszkach. W drodze powrotnej do Piask ostrzeliwał ich samolot niemiecki.

14 września rano otrzymali rozkaz wymarszu do Chełma. W koszarach nie zastali nikogo. Na podwórzu koszar leżał stracony niemiecki samolot z trzema bombami. 16 września ruszyli do Wojsławic, gdzie oddział stał cały dzień, następnie skierowali się do Hrubieszowa. Kampanię oddział zakończył 29 września pod Żółkiewką.